

№ 105.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sroda Św. Domiceli.  
Czwart. **Wnieb. Pań.**  
Piąt. Św. **Stanisława.**  
Sob. Św. Izydora Or.  
Niedz. Św. Maksyma.  
Poniedz. Św. Pankracego.  
Wtorek Św. Serwacego.

Wschód: g. 4 m. 26.  
Zachód: g. 7 m. 27.  
Dł. dnia: g. 15 m. 1.

CENA PRENUMERATY:  
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 24 kwietnia (7 maja) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej;  
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Księży Młyn, Przędzalniana № 64.

W czwartek i piątek, dnia 8 i 9 maja

**Koncert w ogrodzie,**

Początek o godz. 4 popoł. Wejście bezpłatne.

W razie niepogody koncert odbędzie się w sali.

Wieczorem tańce w Sali Balowej.

## Piotr Kon

Adwokat przysięgły, Benedykta № 3,  
**Powrócił.**

Przyjmuje, jak dawniej od 3 do 7 popołudniu,  
534—3—2

## Warszawska Pralnia Chemiczna

Farbiarnia, Sztuczna Cerownia i zakład  
reperacyjno-krawiecki

# WŁ. PIĘTKI

pod firmą

## „Helena”

Piotrkowska III, w Łodzi. Telefon 851.

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatury.

Na żądanie w 24 godzin.

539—r—1

### Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.43, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.06, 8.06\*, 9.32, 10.25\*\*, 3.52, 5.03, 8.22\*, 11.02\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Kolaszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Kolaszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Kolaszek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

— Wczoraj, jako w Wysoce uroczystym dniu Imienin JEJ CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEJ PANI ALEKSANDRY TEODORÓWNY, o g. 10-tej rano odprawione zostało w Soborze prawosławnym Św. Aleksandra Newskiego solenne nabożeństwo dziękczynne.

Takie same nabożeństwo odprawiono we wszystkich świątyniach innych wyznań.

Od rana domy były ozdobione we flagi, a wieczorem zajaśniała iluminacja.

## Przegląd polityczny.

Łódź, 7 maja.

Widocznie arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, austro-węgierski następca tronu, ma swoje własne zapatrywania na ustrój prawno-polityczny monarchii Habsburgów, które, po wstąpieniu arcyksięcia na tron przodków, aktualnego nabiorą znaczenia. Różnią się one jednak zasadniczo od dotychczasowych tradycji polityki wewnętrznej dualistycznej monarchii, a jednak przyznać trzeba, że urzeczywistnienie ich wobec rozwoju wewnętrznych stosunków państwa stało się prawie niuniknionem.

Wykazaliśmy już nieraz na tem miejscu, jak dalece system dualistyczny nie odpowiada istotnym potrzebom monarchii, złożonej nie tylko z Niemców i Madziarów, lecz z wielu jeszcze innych ludów, wśród których plemiona słowiańskie poważną stanowią większość. Rządzić tak różnorodną rzeszą w ten sposób, by w jednej połowie monarchii wszechwładnie panowali Niemcy, a w drugiej Madziary, stało się rzeczą niepodobną i dlatego to rząd austriacki błąka się pomiędzy obstrukcją czeską lub niemiecką, nie znajdując wyjścia z labiryntu, w którym go pograżył dzisiejszy prawno-polityczny ustrój monarchii austro-węgierskiej.

Utrwaliło się powszechne przekonanie, że jedynie tylko osoba cesarza Franciszka Józefa, cieszącego się wielką miłością i powagą wśród podwładnych jego berłu ludów, jest jedynym cementem, spajającym jeszcze mocno skolataną nawę państwową Austro-Węgier. Z chwilą jednak śmierci sędziwego monarchy nastąpi chaos, a kto wie, czy nie kompletny upadek monarchii Habsburgów, której świetność dawno już minęła.

Mnożą się jednak coraz to częściej oznaki, że przyszedł cesarz Austro-Węgier arcyksiążę Franciszek Ferdynand bardzo dobrze zdaje sobie sprawę z istotnego położenia rzeczy i widocznie przechyla się na stronę federalistów. On to pierwszy wystąpił czynnie z potępieniem agitacji wszechniemców, a w ostatniej swej podróży urzędowej zagranicę zaznaczył przodujące stanowisko Przedlitawii, czem wywołał burzę wśród Madziarów, zazdrośnie a gorliwie strzegących uprzywilejowanego swego stanowiska w dualistycznej monarchii. Sprawa ta stała się nawet przedmiotem namietnych rozpraw w parlamencie budapeszteńskim i źródłem pogłosek o upadku hr. Gołuchowskiego, którego czyniono odpowiedzialnym za postępowanie arcyksięcia.

Teraz znów z okazji podróży następcy tronu austro-węgierskiego do Madrytu i Londynu, na koronację królów Alfonsa XIII i Edwarda VII, nowa burza zerwała się na Węgrzech z okazji wyboru przez arcyksięcia towarzyszy podróży. Albowiem jak nakazuje słuszność, jeśli weźmiemy pod uwagę stosunek ludności Austro-Węgier przez poszczególne narodowości, arcyksiążę Franciszek Ferdynand powołał do swojej świty czterech przedstawicieli główniejszych narodowości monarchii, mianowicie: Niemca ks. Henryka Lichtensteina, kleryka feudalnego; Czecha hr. Fer-

dynanda Boucquoi, Polaka ks. Pawła Sapiehy i Węgra hr. Thasillo-Festesicsa.

Węgrzy zrozumieli odrazu, że jest to do pewnego stopnia manifestacja federalistyczna. To też pisma węgierskie napadły na arcyksięcia, wołając wielkim głosem, że wybór do świty arcyksięcia przedstawiciela każdej większej narodowości jest degradacją Węgier do rzędu prowincji. Węgrzy przecież oprą się temu bez różnicy partyi, a jest jeszcze nadzieja, że żaden z magnatów węgierskich nie przyjmie upokarzającej jego dumą narodową roli towarzysza przedstawicieli federalizmu austriackiego.

Węgrzy umieją bronić praw zdobytych i bardzo dbają o to, by im ich nie uszczuplono przy żadnej okoliczności. Dbają oni o to wielce, by Węgrzy uważane były za państwo stojące w równym rzędzie z Austrią. Dla tego też poseł Pichler w parlamencie węgierskim zwrócił się z zapytaniem do rządu: 1) Czy przez gabinetu wie o tem, że arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi oprócz ochmistra dworu mają towarzyszyć także po jednym przedstawicielu ludów węgierskiego, niemieckiego, czeskiego i polskiego, jako członkowie świty honorowej w podróży do Madrytu i Londynu? 2) czy przez gabinetu ma zamiar wystąpić przeciw takiemu pogwałceniu dualizmu i 3) czy przez jest zdecydowany zrobić z tej sprawy kwestyę gabinetową?

Zapytanie to postawiło prezesa gabinetu węgierskiego w wielkim kłopotcie, albowiem na wystąpienie przeciw decyzji arcyksięcia nie pozwala ministrowi uszanowanie dla dynastji i dobrze zrozumiany interes monarchii; bronić zaś otwarcie jego postanowienia nie może, bez podkopania swego stanowiska i wywołania bardzo poważnego zatargu między obu połowami monarchii.

Objął więc minister prywatnie, że urzędowymi towarzyszami arcyksięcia w jego podróżach zagranicznych będą Węgrzy i Niemiec, innych zaś towarzyszy arcyksięcia wybrał prywatnie, wedle własnego upodobania, i nikt niema prawa kępować jego woli.

Odpowiedź ministra nie zadowolniła wprawdzie opozycji, lecz uciszyła nieco burzę. W każdym atoli razie wystąpienie Węgrów Niemile dotknąć musiało hr. Gołuchowskiego, który i tak sporo ma kłopotów, z powodu wikłania się spraw na półwyspie Bałkańskim. W prawdzie Porta Otomańska przez urzędowych swych przedstawicieli zapewnia, że niema powodu do poważnego zaniepokojenia. W Albanii rozruchy mają poważnie charakter lokalny i nie przybrały większych niż w latach poprzednich rozmiarów. W Albanii ruch powstańczy uważać należy za złamany.

Zapewnieniom tym jednak Wysokiej Porty przeczą zarządzenia wojskowe w okręgach zagrożonych zawieruchą.

Rząd turecki odpowiedzialność za rozruchy w Macedonii składa na Bułgary, która jakoby pomimo wszelkich zapewnień o swej lojalności popierała ruch macedoński przez pozwolenie formowania zbrojnych drużyn na swoim terytorjum.

Rząd bułgarski wystąpił energicznie prze-

ciw temu oskarżeniu w nocy okólnikowej, wysłanej do przedstawicieli swych zagranicą, znacząc, że utrzymanie pokoju na półwyspie Bałkańskim leży w interesie Bulgarii. Wina zaś tego, co się dzieje, ciąży wyłącznie na Turcji i administracji sułtańskiej, która postępowaniem swoim przywiodła macedończyków do rozpacz. Chwytają oni za broń, aby pomścić pomordowanych braci, zbeszczeszczone żony, córki i siostry, zmarnowany dobytek.

Rząd turecki nie tylko nie stara się o naprawę oplakanych stosunków w Macedonii, ale jeszcze pogarsza je, prześladowając niewinnych. Dla uspokojenia Macedonii należałoby domagać się z całą energią zaprowadzenia reform, przewidzianych przez kongres berliński. Gdyby bowiem wszystko miało zostać po dawnemu, wybuch ogólnego powstania będzie niuniknionym.

W taki to sposób nota bułgarska maluje położenie w Macedonii, a niepodobna zaprzeczyć, że jest to dokładny obraz panujących tam stosunków.

Wogóle w Turcji pod rządami Abdul-Hamida wszystko się rozpręga w czasach ostatnich i do ostatecznej dąży katastrofy. W Jamenie, w Arabii krajowcy rozbili i rozbili pułk piechoty, wysłany tam dla ściągnięcia podatków. W Azji Środkowej pokolenia beduinów ciągle staczają z wojskami sułtana krwawe boje. Nawet karawany pielgrzymów do miejsc świętych, które u muzułmanów mają przywilej nietykalności, nie są obecnie bezpieczne od napaści. Niedawno wahabici, znane z zapalezywości i wojennego animuszu plemię arabskie, napadli na karawanę, w której trzy czwarte pielgrzymów wymordowali a między nimi powinowatego wszechwładnego przy boku sułtana szejka arabskiego Abdul-Hudy.

S. J.

## OBCHÓD JUBILEUSZU.

Kraków, 4 maja.

Z zapoczątkowania Koła artystyczno-literackiego odbył się w Krakowie dnia 4 maja jubileusz Adama Bełkowskiego, zasłużonego i wsławionego na niwie piśmienniczej i literatury.

W pierwszym dniu w teatrze krakowskim odbyło się przedstawienie najnowszego utworu jubilat p. t. „Pan Pasek”. Bohaterem tej sztuki, nazwanej „historią szlachecką”, jest Jan Chryzostom z Gostawic w epoce, kiedy w swych słynnych pamiętnikach opisał zatarg z ordynatem, margrabią Myszkowskim. Dzierżawił Pasek od margrabiego Olszówkę, z której bezprawnie został wyrzucony. Gdy nie pomogły skargi do sądów braci szlachty, skaptowanej przez margrabiego, gdy wreszcie król Jan za namową Marysienki oddał sprawę sądowi senatorskiemu, który bardzo mizerną satysfakcję skarżącemu wymierzył, wówczas tenże wyzwał na rękę margrabiego. W trakcie pojedynku Myszkowski przyznał się do pokrzywdzenia znakomitego pisarza i złożył obietnicę wynagrodzenia krzywd. Pasek nie przyjął już jednak Olszówki, osadził bowiem w niej pana Tura, zaręczono z jego pasierbicą. Na tym wątku osnuta została sztuka Bełkowskiego. Autor wspaniale scharakteryzował główne postaci historyczne, działające na tle wybornych epizodów sejmikowych, a całość owiał swojskim humorem.

Na przedstawieniu był obecny jubilat w otoczeniu rodziny. Po pierwszym akcie zerwała się burza oklasków, a gdy zjawił się na scenie, weszły deputacje składając u stóp zasłużonego człowieka liczne wieńce. Właściwa uroczystość jubileusza odbyła się następnego dnia w Kole artystyczno-literackim, gdzie zebrało się przeszło pięćdziesięciu przedstawicieli literatury, sztuki, teatru i dziennikarstwa. Na honorowym miejscu zasiadł jubilat, mając w najbliższym otoczeniu Piotra Chmielowskiego i prezesa Koła dr. Augusta Sokolowskiego.

Szereg podniosłych toastów rozpoczął dr. Sokolowski, potem przemawiali kolejno Piotr Chmielowski, Józef Kotarbiński, Bartoszewicz, Marya Turzyma, Adela Bandrowska i inni.

W odpowiedzi na te przemówienia Bełkowski zdławionym od wzruszenia głosem wypowiedział spowiedź swego literackiego żywota.

Jako dar jubileuszowy prezes Koła wręczył jubilatowi portret w medalionie, wykonany przez artystę-rzeźbiarza Tadeusza Błotnickiego. Jeden odlew bronzowy ofiarowany będzie jubilatowi, drugi złożony zostanie w Bibliotece Jagiellońskiej.

W końcu podniosłej tej uczty, będącej wyrazem czci i holdu dla jubilat, wręczono mu piękny srebrny wieniec z napisem na liściach:

„Nie żałuj, żeś poezji poświęcił swe siły  
Kwiaty Twoje nie zwiędły, lecz w wieniec się  
[zwiły!”

### KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Św. Stanisława.

SALON artystyczny, Piotrkowska 87. Wystawa specjalna prac Ottona Bauera.

TEATR WIELKI. O g. 3 po południu po cenach znizowanych „Emigracja chłopka,” sztuka ludowa w 5 aktach L. Anczyca; o g. 8 wieczorem „Zwycięzca,” dramat w 4 aktach Dreyera.

Piątek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bł. Bożydara.

SALON artystyczny, Piotrkowska 87. Wystawa specjalna prac Ottona Bauera.

TEATR WIELKI. O g. 3 po poł. po cenach znizowanych „Sen nocy letniej,” baśń dramatyczna w 5 aktach W. Szekspira; o g. 8 wieczorem „Odrodzenie,” komedia w 3 aktach Schönthana i Einfelda.

Sobota.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Cierpimira.

SALON artystyczny, Piotrkowska 87. Wystawa specjalna prac Ottona Bauera.

TEATR WIELKI. „Puszcza,” komedia Schnitzlera, (benefis p. Stefani Gromnickiej i p. Heleny Pawłowskiej). Początek o g. 8 wieczorem.

## OD ADMINISTRACJI.

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracja „Rozwoju” do godziny 11-ej rano, nekrologi do godz. 3-ej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

W niedziele i święta administracja zamknięta.

## KRONIKA.

Ogólna.

**Zaćmienie słońca.** Z liczby trzech zaćmień słońca, przypadających w r. b., na dzień dzisiejszy przypada drugie z kolei, widzialne wyłącznie na półkuli południowej. Zjawisko to będzie obserwowane na Nowej Zelandyi i wogóle w części oceanu Spokojnego między Australią i Ameryką południową. Największa część zaćmionego słońca wynosi  $\frac{4}{5}$  średnicy.

Chociaż w Europie zaćmienie to nie będzie widzialne, warto zaznaczyć, że według czasu warszawskiego, początek przypada na godz. 10 m. 7 wieczorem, koniec nastąpi o godz. 1 m. 50 po północy.

Miejscowa.

**Projektowany kościół w Zarzewie.** Brak kościołów w mieście naszym daje się bardzo odczuwać. Widzimy, ile trudów i pracy ponosi komitet budowy kościoła św. Stanisława Kostki, lecz niestrudzona praca ks. kanonika Karola Szmidla przy pomocy innych osób dobrej woli doprowadzi to dzieło do skutku. Na tak liczną parafię, jak Świętokrzyszka, i ten kościół będzie niewystarczającym dla zaspokojenia potrzeb religijnych, i w tym celu ks. kanonik K. Szmidel odniósł się z prośbą do firmy „Heintzel i Kunitzer” w Widzewie, czy nie można byłoby urządzić kaplicy; myśl ta została popartą czynem i w krótkim czasie mieszkańcy Widzewa będą posiadać kaplicę, która na razie zaspokoi ich potrzeby religijne.

Lecz i ta kaplica nie jest jeszcze wystarczającą. Zrozumieli to ludzie dobrej woli; w tych dniach ks. kanonik Karol Szmidel został zawi-

domiony o ofierze p. J. Meiznera, który na Zarzewiu oddaje plac pod budowę kościoła, potrzebną cegłę, wapno, cement i piasek, zaś małżonkowie E. i M. Herbstowie po porozumieniu się z p. J. Meiznerem zadeklarowali się ponieść wszystkie koszty budowy i urządzenia kościoła.

Ofiary takie dają możliwość ks. Szmidlowi poczynienia starań u władz wyższych o uzyskanie zezwolenia na budowę kościoła w Zarzewie.

Kościół pod wezwaniem św. Anny, stanął na rogu ulic Skierniewickiej i Staro-Zarzewskiej. Jest nadzieja, że w niedługim czasie przybędzie jeszcze jedna świątynia pańska, dzięki ofiarności państwa Herbst i p. J. Meiznera. Ks. Karol Szmidel, zachęcony tak wspaniałą ofiarą, dokłada wszystkich starań, by w jak najkrótszym czasie uzyskać zezwolenie na budowę kościoła św. Anny w Zarzewie.

**Z kolei.** W dniu wczorajszym nadzwyczajnym pociągami drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej przyjechali do Łodzi: p. Henryk Bloch prezes, i p. H. Cieszkowski wice-prezes tej drogi, dla obejrzenia prowadzonych robót na linii koluszkowskiej i stacji Łódź. Panu H. Blochowi, jako nowemu prezesowi, był przedstawiony cały personel drogi żel. fabryczno-łódzkiej. Korzystając ze sposobności, urzędnicy tej drogi, złożyli na ręce prezesa prośbę o podwyższenie pensji. Ksiądz Ignacy Dąbrowski, administrator kościoła w Koluszkach, zwrócił się z prośbą do prezesa o stałą zapomogę na utrzymanie kościoła w Koluszkach.

Po załatwieniu najważniejszych kwestyi, w dniu dzisiejszym o godzinie 6 minut 45 rano, pociągami bezpośredniej komunikacji pp. Bloch i Cieszkowski wyjechali do Warszawy.

**Ze stow. nauczycieli chrześcian.** Osoby, zgłaszające się do biura informacyjnego, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej nr 31, w bieżącym tygodniu przyjmować będą od godziny 7 do 8 wieczorem następujący dyżurni: w środę panna Wolanowska i w sobotę p. Ferster.

Przez pośrednictwo biura poszukują lekcy języka rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego, matematyki i muzyki wykwalifikowani nauczyciele i nauczycielki, oraz pragną otrzymać miejsce na wyjazd podczas wakacji osoby, posiadające języki niemiecki i francuski z konwersacją.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

**Umowa.** Właściciele pralni, w których się pierze nowa bielizna, zawierają pomiędzy sobą umowę, by nie pracować na kredyt, jak to ma miejsce do tej pory. Postępek swój wyjaśniają właściciele pralni tem, że właściciele składów bielizny, wyjednawszy sobie kredyt na towar, zmuszają szwaczki i pralnie również do kredytu. Tak jednym jak i drugim po miesięcznym obrachunku właściciel składu bielizny wystawia weksel z terminem nie mniejszym, niż trzy miesiące, nie odliczając nie na dyskonto, wskutek czego właściciele pralni są narażeni na poważne straty wtedy, kiedy właściciel składu bielizny korzysta z obrotów gotówką. Postępowanie podobne zniewoliło 29 właścicieli pralni do zawarcia umowy regentalnej, mocą której niewolno żadnemu z nich pracować nowej bielizny na kredyt. W razie niedotrzymania warunków umowy winny odpowiada karą 250 rb.

**Z Pogotowia ratunkowego.** Na upominki dla dzieci i nagrody za ćwiczenia sportowe podczas wielkiej zabawy ogrodowej w Helenowie, zapowiedzianej na korzyść Pogotowia ratunkowego na dzień 8 czerwca r. b., potrzeba mnóstwa najroźnorodniejszych przedmiotów, odpowiednich na cel powyższy, których zakupienie uszczupliłoby znacznie spodziewane dochody z zabawy. Wskutek tego zarząd Pogotowia zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich przyjaciół i protektorów tej tak użytecznej dla miasta instytucji o nadsyłanie, zwyczajem lat poprzednich, do kancelaryi Pogotowia (ul. Spacerowa № 11), ofiar w przedmiotach najroźnorodniejszych, które mogłyby posłużyć na rzecz upominki i nagrody.

Nie wątpimy, że czytelnicy nasi chętnie popędzą z zadośćuczynieniem prośbie zarządu Pogotowia.

**Bójka.** Monch Krokodyl, handlarz, w bójce z towarzyszem został raniony kijem w głowę.



## Przemówienie Ks. Arcyb. Bilczewskiego.

—:—

Treść przemówienia ks. arcybiskupa Bilczewskiego, którą wygłosił w imieniu pielgrzymów polskich, jest następująca:

Ojciec Święty! Już 25-ty rok upływa, odkąd z woli i łaski Boga wstąpiłeś na pełną chwały stolicę św. Piotra. Raduje się świat i śle modły do Boga Wszchemogącego, by Ciebie, mistrzu i kierowniku społeczeństwa chrześcijańskiego, w zdrowiu i pomyślności zachował. Dzierżąc wśród najtrudniejszych warunków ster Kościoła, złote Chrystusowe. Wśród powszechnego zamieszania spraw Bożych i ludzkich, gdy sama wiara święta na niebezpieczeństwo narażona, Ty, Ojciec i nauczycielu, zamachami złych nieodstraszone, starasz się według wysokiej Twej mądrości, by społeczeństwo, prawie rozdarte i samo w sobie niezgodne, do pokoju i miłości doprowadzić. Widząc porządek duchowy i moralny ze wszystkich stron zakłócony i podstawy społeczne wstrząśnięte, nie wahałeś się, Poczycielu niezrównany, szczytami odezwaniami i skutecznymi środkami—zadawnione leczyć choroby i drogę przyszłej pomyślności wskazywać. W przesławnych, nigdy niezapomnianych encyklikach dosadnie wyłożyłeś istotę i podstawę wolności ludzkiej, ustrój i zadanie władzy świeckiej, prawa i obowiązki pracodawców i robotników. Nikt też nigdy jasnzej, wszechstronniej i dobitniej tej prawdy nie wyłożył, że cała teoretyczna i praktyczna filozofia, wszystkie umiejętności i cywilizacja znalazły ostatni swój wyraz w Chrystusie. Żadna też nie zachodzi wątpliwość, że za rządzeniem Opatrzności właśnie w czasach najprzykrzejszych na stolicy Watykanu zasiada Papież, który z niewzruszoną odwagą, szczególną roztropnością, a wielką miłością stwierdza i strzeże praw duchownych i świeckich, publicznych i prywatnych, a zarazem daje najpewniejszą normę życia i nieomylnie, na filozofii oparte, jej uzasadnienie.

Zawsze tedy ochotni słuchać wskazówek Twoich i do Twej nad wyraz życzliwej nam woli się stosować, przybiegamy z radosnymi życzeniami. Ufni i korni błagamy Cię: wspieraj nas, Ojciec Święty, w trudach. Błogosławieństwem swym nas pokrzep, bo masz słowo żywota wiecznego“.

—:—

## Adam Belcikowski.

—o—

W numerze 1000-ym „Rozwoju“, który wydaliśmy dnia 6 kwietnia r. z., czytelnicy nasi znaleźli utwór satyryczny wierszem, zatytułowany „Pijak i jego synowie“, legendę hebrajską Adama Belcikowskiego. Wtedy podaliśmy w skróceniu biografie zasłużonego krajowi pisarza, dziś zaś kreślić obraz jego działalności, w dzień 40-letniej pracy na polu literatury krajowej.

Postać Belcikowskiego pięknie zarysowała się na kartach historii, w które przez swoją pracę wplótł nazwisko silnym otoczone blaskiem. Pracował na to długo i skrzętnie w kilku kierunkach. Przedewszystkiem, jako poeta i dramaturg, potem jako historyk literatury, wreszcie był jednym z dzielniejszych szeregowców w przestarzej i drogiej nam bibliotece Jagiellońskiej, gdzie wspierał młódź swoją radą i wiedzą i dopomagał jej w pracy.

Poezją rozpoczął Belcikowski swoją karierę literacką jeszcze na ławie szkolnej, w 16-ym roku życia, kiedy uczęszczał do gimnazjum św. Anny, oraz na ławach uniwersyteckich, gdzie przebył od 1859—1863 r. Był on tam uczniem Karola Meecherzyńskiego, który wywarł silny wpływ na pracę i działalność młodego autora.

Dla ścisłości zaznaczamy, że pierwszy utwór Belcikowskiego ukazał się w „Niewieście“, czasopiśmie założonym przez J. K. Turowskiego, pod koniec 1860 roku. Po nim poszły inne, a mianowicie: „Potok“, „Pożegnanie minstrela“, „Biedny chłopiec“, „Poranek wiosenny“, „Ustawiczna walka“, „Pokusa“, „Zofiówka“ (ciekawe porów-

nianie z Trembeckim), „Serafina“, „Niebo“, „Noc na popasie podolskim“, „Do doktora M. w Owsijówce“, „Młodość pana Naczelnika“, „Śpiew komarów“, „Syn Baszy“, „Wieczór w Czarnolesie“ i tym podobne.

Dziwne przekonanie, że praca uczeiwa musi być uznana przez ogół, panowała zawsze w autorze „Serafina“, to też pisząc wierszyk doktorowi M. na pamiątkę, wynurza się szczerze.

Niech ci ta świadomość zapewnieniem będzie,  
Ze choć źle w świecie, ale niezawsze, niewszędzie.  
Ze choć uznanie ludzkie bardzo opieszale,  
Lecz im późniejsze, większą przynosi nam chwałę.  
Ze chociaż mało cenić nawykł świat zasługi,  
W czem ci jeden zawini, odwdzięczy ci drugi.

„Rzecz godna uwagi — pisze Piotr Chmielowski — że ten, który w zakreśli twórczości poetyckiej miał głównie odznaczyć się dramatem, lubo już wtedy posiadał od dawna w rękopisie tragedję, nie podawał jej przecież do druku, lecz po raz pierwszy przedstawił się ogółowi czytającemu jako liryk i dydaktyk. Treść jego pomysłów obracała się w kole zakreślonym promieniem romantyki. Dużo zachwyty nad przyrodą, trochę niezadowolenia wywołanego ustawiczną walką uczucia z zabiegami świata, wiele westchnień miłosnych i smutków, opiewanie przygód nadzwyczajnych, mających zrobić na czytelniku silne wrażenie: oto główne tematy, z którymi młodzieniec występował w sonetach, romansach, fantazjach i anakreontykach“.



Adam Belcikowski.

Jeszcze ław uniwersyteckich nie opuścił zupełnie, kiedy już na półkach księgarskich ukazały się dwa poematy w osobnej książce, a mianowicie: „Zofiówka“ i „Serafina“.

Obydwa utwory noszą cechy prawdziwego natchnienia, ale więcej w nich liryzmu niż epiki. Zwłaszcza „Serafina“ ma dużo pięknych, pełnych, głębokich myśli, wierszy, tętnących spokojem i łagodnością:

Me serce nie jest kipiącym wulkanem,  
Ni purpurowem na zachodzie słońcem,  
Ni morzem groźną burzą rozłukanem,  
Ni bożej pomsty na niebiosach gościem.  
To lampa z alabastru, w której łonie  
Świeci się płomień jasny, choć żalobny,  
Co nigdy zarem pochodni nie płonie,  
Płomień do gwiazdy na niebie podobny.

Po pierwszych swoich utworach poetyckich zabrał się Belcikowski do pracy krytycznej nad naszą literaturą. Szkoła Główna w 1864 r. ogłosiła konkurs na katedrę literatury polskiej, a rozprawa Belcikowskiego o Mikołaju Reju z Nagłowic otrzymała pierwszeństwo, wszakże ze względu na młody wiek autora i nieznanne jeszcze nazwisko, oddano katedrę Aleksandrowi Tyszyńskiemu, pozostawiając Belcikowskiemu jako docenta, któremu powierzono wykład piśmiennictwa polskiego XVII wieku.

Pierwszy występ na katedrze w dniu 22 listopada 1866 r. wypadł świetnie. Młody uczonec zaprezentował przeciwko utartej nazwie i dowiódł, że wiek XVII nie był wiekiem upadku literatury, lecz tylko epoką przejściową, której granice naznaczył między rokiem 1632 a 1750. Jako docent wykładał na pierwszym i drugim kursie po dwie godziny tygodniowo. Prócz tego w następnym roku wygłosił szereg odczytów na cele dobroczynne. Szkoła Główna jednak niedługo jednak zwinęła swoje podwoje i miała być przemianowana na uniwersytet, w którym nie mógł pozostać dalej Belcikowski i dlatego opuścił Warszawę. Katedra docen-

ta nie zabezpieczała bytu, dlatego już w 1868 roku spotykamy Belcikowskiego z powrotem w Krakowie, gdzie w rok potem obejmuje katedrę literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim, ale i tu profesor Tarnowski ją otrzymuje, a Belcikowski zostaje pomocnikiem głównego bibliotekarza w bibliotece Jagiellońskiej.

Po za tą pracą profesorską sporo czasu poświęcił Belcikowski, jako poeta, utworom scenicznym. Rozpoczął działalność dramatem, osnutym na tle historii węgierskiej p. t. „Hunyady“, następnie poszedł cały szereg utworów: „Król Don Juan“, „Adam Tarło“, „Dwaj Radziwiłłowie“, „Francesca di Rimini“ (1873), „Warneńczyk“ (1877 w „Bluszczu warszawskim“), „Mieczysław II“ (1876, uwieńczony na konkursie krakowskim), „Bolesław Śmiały“ (1882, w „Ateneum warszawskim“), „Przysięga“ (1876), „Przekupka warszawska“ (1896), „U kolebki narodu“ (nagrodzony na konkursie wydziału krajowego), „Focyusz“, „Król Sobieski“, wreszcie wspomniany wyżej „Pan Pasek“ (1901).

Z utworów dramatycznych na tle współczesnym wymieniamy: „Wizyta pana Feliksa“ (Kratochwiła, 1869), „Nie jesteśmy sobie nie winni“ (1869), „Protegujący i protegowani“ (1874). Zbiór dramatów Belcikowskiego wyszedł w Krakowie w 5-iu tomach 1898 r.

Kończąc wykaz prac beletrystycznych Belcikowskiego, wymienimy tu jeszcze dwie jego powieści: „Patryarcha“ i „Dług honorowy“ (obie 1872), oraz dwie nowele: „Domowe ognisko“ i „Stary kawaler“.

Trudno w tak krótkiej notatce scharakteryzować wszystkie utwory dramatyczne, do których autor szukał tematów to w historii swego narodu, to w ościennych państwach, to znowu w ludowych podaaniach i baśniach. Dramat „Kmity i Bonarówna“, osnut na znanej powieści, której bohater rzuca się w końcu w przepaść ze skały Zabierzowskiej pod Krakowem; „Król Mieczysław II“, uwieńczony nagrodą na konkursie krakowskim, wprowadził pod względem układu szwankuje, autor napisał bowiem raczej kronikę dramatyczną, niż dramat skoncentrowany, w dyalogach natomiast okazał taką siłę, jakiej w poprzednich jego utworach nie było, wyrobił sobie humor rzetelny, zadanie swoje pojął szeroko i w przeważnej części wykonał je szczęśliwie. „Król Władysław Warneńczyk“, „Przysięga“, „Bolesław Śmiały“, zaliczamy również do najlepszych dzieł Belcikowskiego, przedstawiają walkę władzy monarszej z papieską, króla z biskupem krakowskim; „U kolebki narodu“, myśl zaczerpnięta z legendarnej epoki; znana doskonale nawet młodszemu pokoleniu, chętnie na lwowskiej scenie oklaskiwana.

„Pana Paska“ autor wystawił w sobotę w teatrze krakowskim po raz pierwszy, a jak depesze doniosły, widowisko wypadło z wielkim powodzeniem. Jako znawca XVII wieku, Belcikowski dosadnie scharakteryzował go w swoim utworze.

Niewolno nam pominąć pracy Belcikowskiego na polu studyów.

Pierwsze miejsce należy się książce wydanej przez księgarnię Paprockiego w Warszawie w 1886 r. p. t. „Ze studyów nad literaturą polską ku uczczeniu 25-letniej działalności autora“. Książka ta zawiera bardzo cenny materiał do dziejów literatury naszej z XVI — XIX wieku. Najwięcej miejsca poświęca autor Wacławowi z Potoka Potockiemu, obok którego figurują w jubileuszowym tomie: Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Samuel ze Skrzypny Twardowski, Andrzej Rysiński, Krzysztof Opaliński, Andrzej Morsztyn, Stan. Serafin Jagodyński, Dominik Morolski, Józef Bielawski, Drużbacka, Bohomolec, Naruszewicz, Krasicki, Zabłocki, Karpiński, Brodziński, Korzeniowski, Krasieński, Słowacki i Mickiewicz.

Zmarły niedawno Antoni Gustaw Bem, w ten sposób wyraża się o Belcikowskim:

„Estetyk-poeta i krytyk akwarelista wywiązują się zazwyczaj z zadania po mistrzowsku, ilekroć mniej dbając o ścisłą metodę, kreśli szkice stylem obrazowym“.

Doprawdy styl Belcikowskiego jest piękny i potoczny, pełen barwnych poetycznych porównań, żywy i giętki. Włada nim autor misternie i używa należycie. Pod piórem jego nabiera obrazy wypukłości, a ludzie ruchu.

Belcikowski w 1873 roku został członkiem komisji bibliograficznej, a w następnym komi-

sy językowej przy akademii umiejętności i był nadto ich sekretarzem przez lat cztery.

Rzucając ten krótki rys działalności Adama Bełcikowskiego i redaktora „Rozwoju” w dzień czterdziestoletniej pracy śle mu serdeczne życzenia, aby jaknajdłużej pracował dla dobra polskiej literatury.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

### Z kraju.

— Dorocznym zwyczajem w dzień św. Floryana, odbył się w Piotrkowie zjazd majstrów kominiarskich, należących do piotrkowskiego cechu, w celu wysłuchania nabożeństwa i narad w sprawach cechowych.

Oprócz zwykłych spraw odbyły się powtórne wybory na podstarszego cechu, którym obrano Feliksa Wasińskiego. Do cechu kominiarskiego w Piotrkowie należą kominiarze z następujących miast: Kalisz, Wielunia, Cz. Stochów, Widawy, Działoszyna, Kromolowa, Skierniewie, Pabianie, Łaska, Kamińska, Żelewa, Sieradz, Łukowa, Kiele, Noworadomska, Grójca, Płocka, Brzezina, Będzina, Nowomińska, Ozorkowa, części Łodzi i Piotrkowa. Do cechu tego należy 32 majstrów.

— W tych dniach odbyło się zebranie ogólne członków kasy pożyczkowo-oszczędnościowej urzędników, pozostających na służbie w Piotrkowie w dekasteryach ministerium spraw wewnętrznych. Według odczytanego sprawozdania za ubiegły rok sprawozdawczy kasa liczyła 124 członków.

Pożyczek wydano w ciągu roku na sumę 65,173 rb. Kapitał rzeczywisty kasy wynosił 25,556 rb. 92 kop. Ogólna suma przychodu stanowiła 69,145 rb. 21 k.; rozchód 68,006 rub. 50 kop. Czysty zysk obliczono na sumę 449 rb. 9 kopiejek.

Po dopełnieniu wyborów powołano ponownie do zarządu: pp. Piramidowa, Zaniemojskiego i Kudowskiego; na kasyera p. Jakowlewa; na buchaltera p. Słomkowskiego. Do komisji rewizyjnej wszedł nowy członek p. Konarzewski.

— W dniu dzisiejszym komisya specjalna dokonywa ostatecznego wywłaszczenia gruntów na terytorium Piotrkowa pod budowę kolejki Piotrków-Sulejów. Po oddaniu wywłaszczonych gruntów w posiadanie zarządu kolejki Sulejowskiej zostanie ułożona linia dla połączenia ze stacją towarową kolei wiedeńskiej.

### Z Krakowa.

— Prezydent miasta zezwolił architektowi miejskiemu p. Janowi Zawiejskiemu, na wykonanie z polecenia ministerium planów na nowy zakład hydropatyczny w Krynicy, kosztem 60,000 koron.

### Ze Lwowa.

— Najlepsza borowina w Europie obok Francensbadzkiej, zdaniem prof. dr. Radziszewskiego, znajduje się w miejscu kąpielowem Pustomyty, obok Lwowa.

— Sprawa radnego magistratu p. Gryglaszewskiego, podejrzanego o zażądanie łapówki wzamian za koncesję na budowę cyrku we Lwowie, nie schodzi z porządku dziennego. Obecnie w sądzie toczyła się sprawa, wytoczona przez Gryglaszewskiego agentom cyrku Truzziego pp. Opatowi i Stauberowi o oszczerstwo. Zeznania świadków stwierdziły dotychczas, że Gryglaszewski żądał od nich zadatku 100 koron, jako budowniczy za wykonanie planów i że od siebie obiecywał tylko przyspieszenie koncesji. Wyrok jeszcze nie zapadł.

— W niedzielę w nocy w lwowskich kanałach rozegrał się straszny dramat. Trzej robotnicy przedsiębiorcy czyszczenia miejskich kanałów weszli do nich i pracowali spokojnie do godziny 2-iej w nocy. Nagle gwałtowny napływ wody zepchnął ich w dół o jakie 80 kroków, przy czym światło z łójki zatkniętej w kawałek drzazgi zgasło, co powiększyło grozę położenia. Jeden z robotników oparłszy się o ścianę kanału przetrzymał napór wody i wydostawszy się na zewnątrz zorganizował zaraz pomoc dla pozostałych towarzyszy. Drugiego znaleziono po kilku godzinach daleko od wyjścia w stanie bezprzytomnym, ale żywego, trzeci niestety, został udu-

szony gazami. Jako przyczynę katastrofy podają brak odpowiednich lampek, które powinny być używane w kanałach, zamiast kopcących tylko i niepewnych łójówek.

## Kardynał Richelmy o relikwii turyńskiej.

—o—

Wobec ogromnego zainteresowania, jakie wzbudza w całym chrześcijańskim świecie sprawa wizerunku Zbawiciela, odbitego reakcją chemiczną na relikwii turyńskiej, redakcja paryskiego „Figara” zwróciła się do arcybiskupa Turyngu, kardynała Richelmy, z prośbą o wyjaśnienie stanowiska, jakie wobec tej sprawy zajmuje Kościół.

JEM. kardynał Richelmy oświadczył korespondentowi „Figara” co następuje:

Przedewszystkiem trzeba, aby powszechnie zrozumiano, że w sprawie wizerunku Zbawiciela na relikwii turyńskiej, każdy katolik ma zupełną swobodę własnego sądu. Fakt autentyczności tego wizerunku nie jest wcale artykułem wiary. Można być wzorowym katolikiem, a utrzymywać mimo tego, że relikwia nasza nie jest autentycznym prześcieradłem pozgonnem Zbawiciela, a wizerunek odkryty przez dr. Vignon, nie jest wizerunkiem Chrystusa.

Co do mnie, wierzę silnie w autentyczność relikwii i portretu. Dla mnie, jak i dla wszystkich wierzących nie może przedewszystkiem ulegać wątpliwości, że Chrystus mógł wytworzyć coś nawet wbrew zwykłemu prawom przyrody i odjąć rysy swoje na tkaninie, którą Go po zdjęciu z krzyża okryto. Ale ja zostawiam na uboczu tę hipotezę.

W tem miejscu rozmowy kardynał pokazał korespondentowi dwie bardzo piękne fotografie głowy Chrystusa.

— Oto dwa zdjęcia — rzekł. Jedno jest negatywne, drugie pozytywne. Czyżżż to nie jest rzeczą nadzwyczajną, że nieskończenie więcej szczegółów i daleko dobitniejszą wyrazistość rysów odkrywamy na obrazie negatywnym, niż na pozytywnym? Gdy się spojrzy na uświęconą tkaninę gołem okiem, widzi się tylko plamy bez szczegółów. Dokładny i pełen szczegółów portret Zbawiciela zawdzięczamy dopiero negatywie uzyskanej za pomocą fotografii.

Drogocezną tę relikwię przywiózł do Turyngu książę Emanuel Philibert w dniu 14 września 1578 roku. Od tego dnia, a więc od 324 lat przechowywano ją ze szczególną czcią w skrzyni, w której nie mogła być narażona na żadne wpływy.

Czyżżż jest rzeczą rozumną mówić, że ślady, które na niej się znajdują, nie są śladami wytworzonymi przez krawczycę Zbawiciela, lecz są pomalowane krwią zwierzęcą lub jakimś sztucznym produktem. W czasach kiedy fałszerstwo mogło być dokonane, nikt nie mógł przeczuwać wynalazku fotografii.

Cóżby to musiał być za nieporównany artysta, któryby wymalował na płótnie ten obraz. Wszak on oczom przedstawia się, jako plamy bezkształtne, a na fotografii dopiero występuje z tak nadzwyczajnymi szczegółami. Malarz byłby starał się o zaznaczenie szczegółów na płótnie, aby oczy ludzkie mogły uznać w tych plamach istotny wizerunek Zbawiciela.

Artysta, któryby przed połową szesnastego wieku, albo jeszcze dawniej intuicyjnie odkrył fotografię i nadal kunsztownie swemu dziełu charakter negatywu, byłby człowiekiem o olbrzymim geniuszu i imię jego niewątpliwie znałaby potomność.

Dla mnie jak i dla każdego człowieka bezstronnego, który sumiennie rozważa tę sprawę, przypuszczenie takie jest niemożliwym — i szczęśliwi jesteśmy, że nowożytna nauka potwierdziła to nasze przekonanie. Miałbym jeszcze dużo do powiedzenia, ale ograniczę się do kilku uwag.

Oto ślady gwoździ, któremi krzyżowano Zbawiciela. Gwoździe nie przebijały dłoni, lecz przeguby. Trzeba się przypatrzyć wszystkim obrazom, przedstawiającym ukrzyżowanie, wszystkim krucyfiksom, jakie istnieją od początku chrześcijaństwa. Wszędzie Chrystus na Krzyżu przedstawiony jest z przebitymi dłońmi.

Gdyby więc wizerunek na relikwii był dziełem malarza, czyż podobna przypuścić, aby ów

malarz ważył się na zmienianie tradycji? Nie, on byłby przedstawił na obrazie także przebite dłonie, byłby był trzymał się tradycji, która wydawała mu się prawdą. Nigdyby się taki malarz nie mógł odważyć sprzeciwić się temu, co się stało tradycją wieków. Dopiero obraz uzyskany z relikwii turyńskiej przywraca prawdę; i w istocie nie nie jest logiczniejszego ponad nią. Gwoździe wbite w dłonie nie mogłyby znaleźć wśród palców dość oporu, aby utrzymać ciało. Przeciwnie, gwoździe wbite powyżej przeguby, spotykają się z silnym oporem i zdolają utrzymać ciało na krzyżu. Już to samo wykazuje w sposób potężnie wymowny, że nie znajdujemy się bynajmniej wobec dzieła sztuki.

Tę samą uwagę można uczynić odnośnie do uderzenia włócznią, jakie otrzymał Zbawiciel. Malarze umieszczali zawsze tę ranę po lewej stronie. Na relikwii turyńskiej ślad tej rany znajduje się po stronie prawej: malarz byłby się trzymał tradycji.

Powyższe sprawozdanie «Figara» wskazuje, jak doniosłą wagę przywiązują do odkrycia dr. Vignona wysocy dostojnicy Kościoła i z jaką stanowczością przyłączają się do zdania, że po szeregu wieków uzyskaliście nareszcie wierne odbicie rysów ludzkich, jakie na siebie przybrał Bóg-Człowiek.

## Z prasy polskiej.

—s—

Pan Kazimierz Bartoszewicz objął od niedawna w «Słowie Polskim» kronikę tygodniową, którą prowadzi z niezwykłą werwą i humorem, poruszając w niej najbardziej palące kwestye.

W drugiej z rzędu kronice podniósł on kwestyę alkoholizmu, o której tak szeroko rozpisuje się inteligencja, nawołując maluczkich do zaprzestania używania alkoholu.

W tej sprawie miał nawet prof. Lutosławski odczyt w Krakowie. O tym odczycie pisze Bartoszewicz, co następuje:

Nigdy tak czarno dyabła nie malowano, jak on odmalował alkohol. Słuchały go i były mu brawo ładne i brzydkie panny, ale panny, z wyjątkiem «bardzo wesolej», wódki nie piją, piwa zaledwie czasem połkną szklaneczkę, a w winie usta tylko «maczają». Słuchały go i mężatki, które nieco więcej, ale tylko nieco, okazują tolerancję dla alkoholu. Wykład więc ze względu na słuchaczki miał pewne podobieństwo do ostrzegania analfabetów przed czytaniem niemoralnych książek. Byli także na odczycie prof. Lutosławskiego i mężczyźni, ale kiedy wykład, dość długi, się skończył, połowa ich podażyła do handeków, a druga na łono ognisk domowych. Znajdowałem się właśnie w jednym z takich ognisk, kiedy powróciła z odczytu głowa domu. Pierwsze jej, skierowane ku dostojnej połowicy wyrazy brzmiały: matka, daj wódki!

Przypominają sobie zapewne czytelnicy, jaką burzę wywołał jakiś członek międzynarodowego zjazdu lekarzy w Berlinie, kiedy śmiało powiedział, iż lekarze zachęcając do wstrzeźliwości powinni zacząć od siebie. Miał się biedak za to z pyszna. Jak drugi Gniewosz z Dalewic, który z pod ławy oświadczał, że rzucił oszczerstwo na królową Jadwigę, poczem po trzykroć jak pies zaszczekał, musiał ów pigułka i olejko-dawca przeprosić rozjuszonych zjazdowców, uniewinniać się, że nie miał «złej myśli», że mu się tylko «wyrwało».

A przecież statystyka i to statystyka nie z palca wyssana, ale na niedawnym zjeździe lekarzy rosyjskich (pirogowskim) przedstawiona, przyznaje słusność owemu niemieckiemu lekarzowi, co tak niby strasznie obrazili swoich kolegów. Na owym berlińskim kongresie w 1890 roku wypili członkowie zjazdu 5,303 butelek szampana, 4,721 butelek bordeaux, 3,500 wina reńskiego i 1,500 moselskiego. Wypito zatem 15,334 butelek wina, prócz 179 wiader piwa bawarskiego i 300 butelek koniaku. Cyfry te przytoczono, jako odpowiedź zwolennikom przymusowego leczenia alkoholizmu.

Za przykładem berlińskiego «śmiałka» dr. Machinow radził lekarzom rosyjskim, aby sami dawali dobry przykład, a dr. Zbankow dodał: «jeżeliby, moi panowie, przymusowe leczenie al-

koholizmu już dziś obowiązywało, to może być, iż połowa kolegów, zamiast powrócić ze zjazdu do swych miejsc zamieszkania, musiałaby pozostać... w szpitalach. Argument był tak przekonujący, iż zjazd odłożył dalszą dyskusję do następnego kongresu. Kto wie, czy nie wpłynęło na to poczucie samoobrony.

A poczucie to bardzo ważne, nie tylko dla alkoholików, lecz i dla mężów, oddanych innemu zawodowi. Politycy nasi wprawdzie zbliżają się do alkoholików ze względu, że im zawsze coś „szumi“ w głowie, ale w kwestyi samoobrony stoją od nich niżej, a nawet całkiem nie stoją.

Zdarzała się np. obecnie sposobność w parlamencie wiedeńskim usunięcia z posady ministra, odznaczającego się nieprzychylnością względem słowian, a który specjalnie dla Galicyi nie chce uczynić. Tymczasem alkoholicy nasi—przepraszam, chciałem powiedzieć: nasi posłowie w radzie państwa—utrzymali swemi głosami przy sterze p. Böhm-Bawerka, utrzymali wbrew interesowi ludności wiejskiej, wbrew swemu własnemu i niejednokrotnie objawianemu przekonaniu, że należy znieść uciążliwe myta drogowe. Jednym strzałem, jednym głosowaniem, mogli przynieść w zasłużony stan spoczynku i myta i ministra skarbu. Nie uczynili tego, bo jak od alkoholu, tak trudno się odzwyczaić od wszelkiej innej namiętności.

A namiętnością Koła polskiego było i jest służyć wiernie panom ministrom. Jest ono tą gwardyą, o której powiedziano, że nie umiera, ale poddaje się każdemu rządowi. Wszystko jedno, jak się nazywa i jakim jest taki pan, który został ministrem, dość, że nim jest, aby Koło kręciło się koło niego, jak ziemia koło słońca. Prawa narodowe, potrzeby krajowe traktuje wtedy Koło jako motywę, z którą nie należy porywać się na słońce. Jeżeli te słońca kryją się za chmurami, to Koło płacze i prosi choć o promień słoneczny.

I spływa też od czasu taki promień w postaci orderu Leopolda lub innej podobnej mu łaski. I dopiero, gdyby ta łaska zupełnie zawiodła, możnaby obawiać się, iż ten lub ów poseł w numerze hotelowym, przy drzwiach zamkniętych, spuszczonej storach i po zgaszeniu światła odważyłby się pokazać koniuszek języka stojącej na biurku fotografii pana ministra. Chyba, gdyby go spotkało to, co pewnego pruskiego wyższego urzędnika. Miał on już pięć orderów—przy nowym roku spodziewał się szóstego. I dostał go, ale przez omyłkę dano mu order równy stopniem temu, jaki już posiadał. Poniżony we własnych oczach, szukał na rozpacz pociechy w kieliszku. Kiedy po paru godzinach pocieszenia się, osłabiony nieco w nogach, powracał do domu, spotkał przyjaciela, który powińszował mu odznaczenia. Z trudem wytłómaczył spotkanemu, jakiego doznał zawodu, jak sponiewierano jego wiernopoddańcze zasługi—poczem wygłosiwszy kilka głębokich uwag na temat oburzającej niesprawiedliwości, obejrzał się w około i szepnął przyjacielowi go ucha: „teraz, to ja już rozumiem, skąd się biorą w Europie rewolucje!“

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### Rosya w Afganistanie.

Czytamy w „Warsz. Dniem“: Jakkolwiek opinia publiczna angielska zajęta jest wyłącznie wypadkami w Afryce południowej, pomimo to prasa londyńska zajmuje się również stanem rzeczy w Azji Środkowej. Niektóre gazety przypisują Rosyi plany zaborsze, a „Leader“ londyński podaje kilka wiadomości o zarządzeniach natury wojennej, przedsięwziętych przez Rosyę na granicy afgańskiej.

Jak donosi korespondent tyfliski wspomnianej gazety, do Kuszku wysłano znaczną ilość artylerji, złożonej z ciężkich i szybko strzelających dział, które przeznaczone są dla uzbrojenia nowej floty. Oficerowie angielscy, którzy byli w Kuszku, opowiadają, że punkt ten coraz bardziej się zamienia w niedostępną twierdzę, tak, że kiedy rząd rosyjski uzna za właściwe posunąć swoje wojska na Herat, to operacje wojenne będą w znacznym stopniu załatwione, gdyż Kuzsk służyć będzie za punkt oporu.

W r. b. z Kaukazu do obwodu Zakaspijskiego będą wysłane 22,000 nowego wojska: urzędowe wyjaśnienie opiewa, że wojsko nowe ma zastąpić to, które wysłużyło swój termin, lecz zdaniem korespondenta, wyjaśnienie to niezgodne jest z prawdą; rosyjskie sfery rządzące oczywiście nie wierzą w możliwość trwałego pokoju w Afganistanie i przygotowują się do możliwych zakłóceń.

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

**Petersburg, 6 maja.** W dniu imienin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, o g. 11 rano odprawione zostało w większej cerkwi pałacowej w Carskiem Siole nabożeństwo, na którym obecni byli: Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsze Panie Marya Teodorówna i Aleksandra Teodorówna z Dziećmi, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę i Następca Tronu, Wielcy Książęta i Wielkie Księżne. Popołudniu niemieckie towarzystwo śpiewacze „Lieder Tafel“ miało szczęście wykonać serenadę.

**Wiedeń, 6 maja.** Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie delegacyi wspólnych. Budżet wspólny na r. 1903 preliminuje wydatki w wysokości 372,437,836 koron, tj. o 8,431,000 koron więcej, niż w r. 1902. Osobny projekt żąda wydatku w sumie 38 milionów koron na nowe armaty. Minister skarbu zapowiada nadto wydatków w sumie 40 milionów koron po wypróbowaniu nowego systemu armat.

**Amsterdam, 6 maja.** Operacja dokonana u królowej udała się zupełnie. Z zamku Loo telegrafują dzisiaj: Stan królowej zupełnie zadawalający.

**Haaga, 6 maja.** Ginekolog Konwer powrócił do Utrechtu; dr. Roessing pozostaje w Loo. Stan zdrowia królowej jest obecnie dość pomyslny.

**Berlin, 6 maja.** W dalszym toku wczorajszych obrad w izbie panów, minister spraw wewnętrznych oświadczył w odpowiedzi na wywody Kościelskiego, że rząd przyjmuje chętnie do służby każdego polaka, ożywionego aspiracyami prusko-niemieckimi. Brac nie można, zdaniem mówcy, za złe polakom, jeśli pielęgnują swe tradycje narodowe na polu gospodarzem i w innych dziedzinach; na polu jednak politycznym rząd nie zna polaków, lecz tylko prusaków i Niemców.

**Berlin, 6 maja.** „Germania“ ogłasza protest 89-letniego członka izby panów, Józefa Morawskiego, przeciwko mowie Hoensbroecka w tejże izbie.

Protest wspomina o braterstwie broni, które łączyło polaków z wieloma przywódcami centrum i wyraża oburzenie z powodu zarzutów, czynionych duchowieństwu katolickiemu.

**Berlin, 6 maja.** Parlament odroczonej został do 3 czerwca.

**Berlin, 6 maja.** W izbie panów toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawozdaniem komisji kolonizacyjnej. Below-Saleske domagał się przyspieszenia sprawy kolonizacji. Minister spraw wewnętrznych odpiął stanowczo zarzut, uczyniony mu przez Kościelskiego, jakoby on, jako minister spraw wewnętrznych zdobył rekord nieznanomości historii polskiej.

## Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

**Petersburg, 7 maja.** „Peterb. Wied.“ zamieściły obszerny artykuł o reformach, projektowanych do wprowadzenia w ministerjum dóbr państwa.

**Wiedeń, 7 maja.** Koloman Szell i dr. Koerber nawiązali ponownie rokowania w sprawie ugody celnej. Wszelkie więc pogłoski o skutkach jakie miały za sobą pociągnąć zerwania rokowań są przedwczesne.

**New-York, 7 maja.** Kongresowi przedłożono adres, opatrzony przeszło milionem podpisów obywateli Stanów Zjednoczonych, w którym wyrażono sympatyę dla boerów i życzenia, aby rząd interweniował w tej sprawie.

**Budapeszt, 7 maja.** „Budapesti Hirlap“ pomieścił cały szereg dokumentów, z których okazuje się, że na Węgrzech energicznie jest prowadzona przez wszechniemców agitacja za pieniądze, nadsyłane z Niemiec. Pośredniczą w tej agitacyi kasy zaliczkowe, licznie rozsiane po całym Węgrzech.

**Londyn, 7 maja.** Od wczoraj obowiązuje nowy regulamin obrad w izbie gmin, przyczem władza speakera została znacznie wzmocniona i rozszerzona.

**Amsterdam, 7-go maja.** Prywatny sekretarz królowej Wilhelminy oświadczył, że królowej nie robiono żadnej operacyi, lecz tylko zwykłemi środkami lekarskimi przyspieszono rozwiazanie.

**Ateny, 7 maja.** Jacht, wiozący całą rodzinę królewską, osiadł na mieliźnie. Wysłano z pomocą statki ratunkowe.

**Berlin, 7 maja.** Dziś rozpoczęły się ferye pruskiego sejmu. W sprawie nowego kredytu na cele antypolskie nie zapadła jeszcze żadna uchwała. Dzienniki wolnomysłne w zasadzie są za uchwaleniem funduszu kolonizacyjnego, żądają tylko, aby odpowiednia uchwała nastąpiła po wyczerpaniu dotychczasowego funduszu.

**Marsylia, 7 maja.** Brisson niema żadnych szans wyboru w głosowaniu ściślejszem. Stronictwa oświadczyły się za jego kontr-kandydatem, socyalistą antyrządowym.

**Kopenhaga, 7 maja.** Związek robotników okrętowych uchwalił rozpoczęcie bezrobocia od jutra.

## Wolne żarty.

Realizm w sztuce.

Dyrektor teatru do aktora, mającego grać starego Moora.

— Znasz pan dobrze całą scenę głodową?  
— O, nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie!  
— odpowiada aktor.

W składzie cygar.

— Jestem niezadowolony z ostatniego pudełka, im bliżej do dua, tem gorsze cygaro.

— Pan radca lubi zawsze narzekać, cóż możemy wiśni, iż pan radca źle otworzył... Trzeba tylko pudełeczko do góry dnem odwrócić, a skutek będzie odwrotny.

Praktyczny.

— Panie Julianie, czy chcesz przyjemnie czas przepędzić?

— Naturalnie!  
— Przychodź pan do nas... Będzie parę osób.

— Z wielką chęcią!  
— Niuta zaśpiewa, Lola zagra...  
— Ach, jak to urozmaici wieczór!  
— A około jedenastej kolacja.  
— Doskonale! Dziękuję panu!... Zatem około — jedenastej jestem do usług!

## Dobra sposobność!!!

**Pianino nowe** jeszcze wcale nie używane, w tych dniach kupione, **przedam bardzo tanio** z powodu niezwłocznego wyjazdu. Wiadomość ul. Goltza № 7 m. 38, u Karola Pahlia.

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Ortman z Norynbergi — Jungheit, Straus, Lewy, Ludwik, Dąbrowski, Kierber z Warszawy — Freundman z Wiednia — Claus z Moskwy — Szpunder z Grodna — Rochstroch z Chemnitz.

HOTEL VICTORIA. Pankowski z Szubina — Krywicki z Kremieniczuga — Goldman, Akerberg z Warszawy — Dobrucki z Chranowa — Szatenstein, Długacz z Petersburga — Konopnicki z Wiednia — Brzozowski z Kudeleczyna — Czerniew z Moskwy — Stefanowicz z Bogumiłowa — Kleyff z Berlina.



# M. Sprzączkowski

Łódź,  
Piotrkowska 54  
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

## SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

### Piotr Orłow

Poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—, „Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Rummy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

### KAWIOR ASTRACHAŃSKI

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Są i będą najlepszymi

### Gilzy papierosowe

z marką fabryczną Tramwaj  
wyrabiane w lokalach higienicznych  
z najdelikatniejszego papieru jedwabnego przez

**Franciszka Sindermana**



Łódź, Szosa Rokicińska № 5, dom własny

512-5-5

Zakład hydropatyczno-leczniczy

## „CHOJNY“

Hydroterapia, kąpiele iglicowe, elektroterapia, masaż i gimnastyka lecznicza; kefir, wody mineralne i kuracya

### światlano-słoneczna

Całodzienne utrzymanie włącznie z kuracya w świeżo odrestaurowanych pokojach, wynosi dziennie od rb. 2.50—4.00, tamże wspaniałe letnie mieszkania dla całych rodzin. Telefon, omnibus. Prospekty gratis

481-6-5

## OJCÓW.

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Sejstwy internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gmnastyka, wody mineralne. Poczta i telegraf na miejscu. Odległość do Olsusza stacją kolei Iwango-Dąbrowskiej 20 wiorst. Umysłowo chorych lecznica nie przyjmuje. 620-6-3 Dyrektor zakładu **Dr. St. Niedzielski.**

Spacerowa № 7.

W nowourządzonym lokalu letnim otwarte codziennie od 10 rano do 11 wieczór, ołbrzymie

### Angio-Amerykańskie Muzeum

460-12-5 i PANOPTICUM

**Nowość!** składające się z 5 oddziałów. **Nowość!**

Pierwszy raz: Inkwizycya Hiszpańska. Wielka panorama obrazów artystycznych. Duży oddział anatomiczno-naukowy. Wejście do muzeum 20 kop. dzieci do 10 lat i żołnierze kop. 10 Oddział anatomiczny tylko dla dorosłych, dodatkowa opłata 10 k.; dla pań wyłącznie w piątek. Szczegóły w afiszach.



## KANCELARYJA

### SZKOŁY MUZYCZNEJ

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia) przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rzuńnię, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacyi, lekcyje rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10 Deklamacya od g. 8 do 9. Został otwarty kurs przygotowawczy za pół ceny.

Po ukończeniu (według § 12 ust. szk. muz.) wydaje patenta.

### Letnie mieszkania

umeblowane, w znanej klimatycznej miejscowości przy stacji Kamińsk Dr. żel. Warsz.-Wied. są do wynajęcia. Kąpiel rzeczna, prysznic, lodownia i wszelkie produkty są na miejscu. Wiadomości szczegółowych udziela właściciel: p. Krzeczowski w Kletnie przez Kamińsk, listownie i na miejscu. 551-2-1

Wydaje się na miejscu i na miasto, prywatne

## OBIADY

na świeżem maśle. Ulica Mikołajewska № 13, m. 8. 550-d-3

Skład Warszawskiej fabryki octu Henryka Komicza  
pod firmą

# „MONOPOL“

w Łodzi, ul. Juliusza № 11.  
Telefonu № 779.

zaopatrzony jest stale we wszystkie gatunki octu spirytusowego i winnego, odznaczającego się bardzo przyjemnym smakiem i aromatem. 230-52-11

Sprzedż na częściowe spłaty.

### Niezbędne na letnie mieszkania

Łózka dla letników z materacami od rb. 7 k. 50.  
Kuchenki oryginalne „Primus“ z 3-ma fajerkami.  
Lodownie pokojowe.  
Maszyny do robienia lodów.  
Pryszniczki pokojowe.  
Lichtarze ogrodowe.  
Ławki, stoły, stołki ogrodowe.  
Wózki i dziecinne i sportowe  
Fotele, wózki dla chorych.  
Wielki i jedyny wybór  
Łózek angielskich od 9 rb.  
Stale na składzie 1500 szt.  
Łózka zwyczajne od 3 rb.  
Kosze do kwiatów, umywalnie.  
Wanny, wanienki.  
Naczynia kuchenne, emaliowane, niklowe, niklowane.  
Galanteria gospodarcza,  
POLECA

### SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka  
Piotrkowska 68.

Sprzedż na spłaty.

36-104-32

### Nagrody rb. 30.

Jadąc tamwalem zgubiłem portmonek, zawierającą gotówką 207 rb. i weksel na 35 rb. In blanco wystawiony przez p. Bernatowicza oraz paszport wydany na imię Ignacego Piłgollewicza; przyczem ostrzega się, że weksel w cudzych rękach nie ma żadnej wartości. Łaskawy znalazca rzeczy zwrócić powyższą sumę do kancelaryi polemajstra m. Łodzi za powyższem wynagrodzeniem. 553-3-1



### Fosfatyna Faliera

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci w wieku od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w zakresie roślinności. Sprzedż w składach aptecznych i aptekach.

417-7-6

### Obiady

wydaje się na miasto w różnych cenach.  
Nawrot № 8 m. 27.

297-6-d

Szkola prywatna męzka

B. Judelewicza

b. nauczyciela Szkoły Realnej

przypasabia dzieci wyznania mojżeszowego do wszystkich szkół rządowych i szkół handlowej. W szkole wykłada się język hebrajski i religię. Z zezwolenia Władzy Naukowej przy szkole kursy wieczorowe od 4 do 8 dla dzieci rodziców zachowawczych podług specjalnego programu. Szkoła otrzymała podziękowanie W-go Kuratora Warsz. Okręgu Nankowego za wzorowe posępy uczniów. Zapis codziennie w każdym czasie. Łódź, Mikołajewska 13. Uniform dla uczniów zatwierdzony przez władzę szkolną. 491-10-7

## Uwaga.

Kapelusze słonkowe i florenczkie pierze chemicznie i fasonuje

### Ewaryst Baranowski

473-10-8 Zachodnia 18.

„ARAGO“ St. Górskiego, znany ze sw. skuteczności na wyniszczenie Odeisków 30 i 50 kop.

Sprzedż w składach aptecznych.

507-15-5

## Mleczarnia Ziemiańska

ul. Dzielna № 30. Fille: Piotrkowska № 84, 225 i Średnia № 30.

Poleca zawsze świeże i w najprzedniejszych gatunkach produkty wiejskie po cenach możliwie przystępnych. Mleko w flakonach rozsyła się na zamówienia dwa razy dziennie bez różnicy co do ilości.

527-15-4

PRACOWNIA

## HAFTU

przyjmuje wszelką robotę w zakresie haftu wełnianego, również wyprawy od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach przystępnych. Przyjmują uczniowie do haftu.

Przejazd № 14 w sklepie

W. Dolińskiego

536-6-4

### Do sprzedania

we wsi Babichy, gminy Gospodarz, pow. Łódzkiego dwie osady po 12 morg. z zabudowaniami, zasiewem i sadzeniem. Ogrody składają się z drzew owocowych po ćwierć morgi, na jednej osadzie zagajnik przeszło pół morgi, drzewo sprowadzone do budowy, osady graniczą z lasem rządowym z jednej strony, z drugiej rządowym. Cena 1500 rubli. Konstanty Czekalski i Władysław Łuczyński. 554-1-1

## Pokój

frontowy umebl. z oddzielnym wejściem z balkonem, całodzienne utrzymanie i usługą na przystępnych warunkach, jest do wynajęcia od 15 b. m. Mikołajewska № 13, m. № 8. 550-6-3